

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 50 (344)

NIEDZIELA 12 GRUDNIA 1965

ROK VII

Ks. Prymas na Soborze o Emigracji

W czasie obrad soborowych nad schematem XIII zabrał głos Ks. Prymas w sprawie emigracji. W słowach pełnych powagi Ks. Prymas podkreślił konieczność wprowadzenia poprawek do tekstu w oparciu o encyklikę „Pacem in terris” i „Exsul Familia” w obronie wychodźców.

Dostojny mówca odmalował ciężką sytuację emigranckiej masy, rzuconej w obce środowisko, w którym niszczy się wszystko co dała własna rodzina, parafia i naród, z którego pochodzą. Ks. Prymas zaapelował o zastosowanie się do zaleceń Stolicy Apostolskiej w tej sprawie dla szczęścia i dobra ludzi zmuszonych żyć poza własnym krajem.

A oto najważniejszy wyjątek z przemówienia Ks. Prymasa w auli Soborowej:

„W n. 78 jest mowa o tych, którzy wyemigrowali z braku środków do życia. Łatwo zauważyć tutaj staranie i troskę Schematu o nich ponieważ ich liczba powiększa się. Już Konstytucja Apostolska „Exsul Familia” poruszyło to zagadnienie. Jaśniejszym światłem rozjaśnił tę sprawę Papież Jan XXIII w swojej Encyklice „Pokój na Ziemi”, w której ukazane zostały istotne prawa osoby ludzkiej, którym przyznaje się prawa obywatelskie w całym świecie.

Tego rodzaju prawa są te same w każdej części świata. Doświadczenie jednak uczy tych, którzy wyemigrowali, iż najczęściej są oni uważani za obywateli podrzędnego stopnia; nie brakuje też wypadków, że niektórzy duszpasterze powodowani fałszywym a z pewnością niechrześcijańskim zapałem, usiłują nakłonić tych emigrantów, aby zmienili narodowość, pochodzenie, sposób myślenia i zwyczaje.

Nie można się zgodzić na tego rodzaju działania, by niezliczone rzesze emigrantów, którzy pracą w pocie czoła przyczynili się do wzrostu dóbr ekonomicznych, byli pozbawieni należnych im praw obywatelskich i społecznych. Sprawa ta jest aż nadto przykra i ciężka.

I stąd koniecznym jest, aby Schemat XIII gruntownie zbadał tę sprawę i rozwiązał ją ostatecznie według rad Jana XXIII”.

O uznanie granicy na Odrze i Nysie przez Episkopat niemiecki apelują Biskupi polscy

Polscy biskupi biorący udział w Soborze wystosowali do konferencji biskupich całego świata zaproszenia na uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski, jakie odbędą się 3 maja 1966 roku w Częstochowie. W tym samym liście biskupi polscy proszą, by w każdym kraju poświęcić jeden dzień modlitw w intencji Polski katolickiej z prośbą o tężką wytrwałość w wierze ojców w ciągu następnego tysiąclecia.



Francja jest jedynym krajem, który przez usta generała de Gaulle uznał granicę na Odrze i Nysie.

Do poszczególnych biskupów niemieckich natomiast wysłano specjalne zaproszenie. Biskupi polscy wyrażają nadzieję, że z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski będzie można definitywnie załatwić długotrwały spór dzielący obydwie narody.

Po przypomnieniu, że 2000 kaptanów i 5 biskupów polskich zostało w czasie ostatniej wojny zamordowanych przez nie-

mieckiego okupanta, po oddaniu hołdu tym Niemcom, którzy oddali swe życie za to, że nie zgadzali się z tą polityką eksterminacji, biskupi polscy zwracają się do biskupów niemieckich z apelem o uznanie obecnej granicy:

„Dla naszej ojczyzny, która wyszła z wojny zrujnowana, utrzymanie granicy na Odrze i Nysie jest zagadnieniem żywotnym. Od roku 1945 miliony Polaków musiało masowo przenieść się na Ziemię Zachodnie. Zwracamy się z apelem do was, nasi bracia w Chrystusie: doprowadźmy do dialogu, jak to się stara czynić we wszystkich sprawach Sobór i Paweł VI. Jeżeli z obydwu stron będzie dobra wola, a w to nie wątpimy, uczciwy dialog przyniesie pożądaną skutek”.

Odpowiedź biskupów niemieckich w chwili oddania do druku tego numeru, nie jest jeszcze znana. Wiemy tylko, że biskupi niemieccy zaproszenie do Częstochowy przyjęli. Stanowisko biskupów niemieckich w sprawie granicy na Odrze i Nysie jest interesujące tym więcej, że Kościół protestancki w Niemczech w swojej deklaracji z dnia 16 października oświadczył, iż „zważywszy nieludzkie traktowanie Polaków w czasie drugiej wojny światowej, naród niemiecki ma obowiązek uznać prawo do życia narodu polskiego i powinien zostawić mu przestrzeń potrzebną do dalszego rozwoju.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że prawie cała prasa zachodnio-niemiecka atakuje stanowisko zajęte przez Kościół protestancki.

Niemniej trzeba podkreślić, że zaproszenie biskupów niemieckich do Częstochowy zostało życzliwie potraktowane przez liberałów i socjalistów niemieckich, podczas gdy koła rządowe zachowują w tej sprawie całkowite milczenie.

Wolność sumienia (2)

W deklaracji o wolności religii Sobór broni nie tylko religii katolickiej — ale wszystkich religii. Kościół staje nie tylko w obronie katolików — ale broni wszystkich ludzi wierzących. Głosząc wolność religii — Kościół broni fundamentalnych praw człowieka do wolności przekonań i sumienia.

Jednak — broniąc wszystkich religii — Kościół wcale nie twierdzi, że wszystkie religie są sobie równe. Głosząc prawo człowieka do wolnego wyboru religii — Kościół nie twierdzi, że każdy wybór człowieka jest dobry i dlatego nie zwalnia człowieka od obowiązku dążenia do prawdy, i do religii zgodnej z prawdą. Kościół w dalszym ciągu twierdzi, że tylko jedna religia może być prawdziwa — bo Bóg jest tylko jeden, bo Bóg jest prawdą.

Uznając że również w innych religiach, nawet w religiach niechrześcijańskich mogą być prawdziwe wartości — Kościół nie odstępował od swojej nauki, że jedyną prawdziwą religią jest religia chrześcijańska, a jedynym całkowicie autentycznym Kościołem, tylko Kościół Katolicki, wszystkie inne religie mogą być tylko etapami na drodze do prawdziwej religii. Prędzej czy później — ostatecznie doprowadzą one całą ludzkość do religii katolickiej.

Broniąc wolności religijnej wszystkich ludzi, Kościół podkreśla jednak, że na każdym człowieku ciąży obowiązek lojalnego i nieustannego dążenia do prawdy, gdyż to jest droga prowadząca do poznania prawdziwej religii.

Podkreślając rolę rozumu w dążeniu człowieka do Boga — Kościół nie przecenia znaczenia rozumu, nie czyni z niego najważniejszego czynnika religii ani też jedynego przewodnika człowieka na drodze do Boga. Wydaje mi się, że tu trzeba powiedzieć kilka słów wyjaśnienia.

Gdyby religia była tylko poznaniem opartym o rozum, wtedy niczym nie różniłaby się od wiedzy. Natomiast istotnym czynnikiem religii chrześcijańskiej jest wiara i czynna miłość. Rozum może tylko prowadzić do wiary, ale nie daje jej. Rozumem człowiek dochodzi tylko do najwyższych granic ludzkich możliwości. Natomiast Bóg jest większy niż człowiek i rozum ludzki nie jest w stanie złączyć Boga. Niech to będzie nawet najośniejszy człowiek — to jednak wielkość jego rozumu będzie tylko ludzką wielkością: nigdy nie oścarnie Boga. Dlatego oparcie religii wyłącznie na rozumie konieczne musiałyby prowadzić do odrzucenia Boga. Dlatego też tak właśnie kończy się to co tak szumnie nazywamy naukową koncepcją świata.

Gdyby człowiek uważał, że rozumem może osiągnąć Boga — to musiałby Go zredukować do wymiarów człowieka, albo musiałby sam siebie ubóstwić. W jednym

i drugim wypadku niema miejsca dla Boga.

Jeżeli więc Kościół wskazuje na rolę rozumu w szukaniu prawdy i Boga — to jednak nie stawia go na pierwszym miejscu, ale podkreśla znaczenie objawienia, które jest gestem miłości Boga wychodzącego człowiekowi na spotkanie oraz tę rolę jaką Chrystus wyznaczył Kościołowi.

Ponieważ Bóg jest najwyższą mądrością i prawdą — dlatego w prawdziwej religii nie może być błędów ani sprzeczności z rozumem. Jednak równocześnie źródło rozumu poucza człowieka, że Bóg jest większy niż człowiek i dlatego w religii mogą być prawdy przewyższające rozum ludzki. Dlatego rozum skłania człowieka do przyjęcia objawionych prawd religii, które chociaż niedostępne dla rozumu ludzkiego — jednak nie są sprzeczne same w sobie.

Rozum więc zbliża człowieka do Boga i przygotowuje teren dla wiary. Jednak pełniejsze poznanie Boga człowiek czerpie dopiero z tej nauki jaką sam Bóg objawia człowiekowi o sobie samym. Ta nauka jest zawarta najpierw w objawieniu Starego Testamentu, a następnie w tej nauce o Bogu jaką Chrystus objawił światu. W tej nauce, którą z woli Chrystusa Jego Kościół ma zanieść i głosić wszystkim narodom.

Jeżeli rozum prowadzi człowieka do Boga i do religii — to jednak dopiero w Chrystusie człowiek znajduje te dwa czynniki, które stanowią szczyt religii — a mianowicie wiarę i miłość.

Bóg jest miłością. Chrystus zaś jest szczytem Bożej miłości, objawionej człowiekowi. Całe życie Chrystusa, Jego stosunek do świata i ludzi, — ofiara jaką zło-

żył i Jego Zmartwychwstanie dowodzą, że był on Bogiem, że kochał człowieka i pragnął jego największego dobra. Dlatego rozum wskazuje człowiekowi, że Chrystus zasługuje na to aby człowiek uwierzył w Jego naukę, aby uwierzył w Niego, oraz przyjął to wszystko co Chrystus ustanowił dla człowieka. A więc w pierwszym rzędzie Kościół — jako przedłużenie działalności Chrystusa wśród ludzi.

W swoich stosunkach do ludzi, Chrystus zawsze kierował się miłością i prawdą. Wierność Chrystusowi, a miłość i prawda w stosunku do człowieka — streszczają również całą działalność Kościoła w świecie. Wierność Chrystusowi, miłość i prawda — są również podstawą całej nauki Kościoła o wolności religijnej.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

GŁÓWNA WYGRANA

Poeta włoski Manzoni codziennie chodził na Mszę w. Jakiś znajomy zapytał go raz, dlaczego tak gorliwie śpieszy codziennie do kościoła?

— Wyobraź sobie — odpowiedział poeta, że na loterii zdobyłeś główną wygraną. Czy nie poleciałbyś na skrzydłach, żeby podjąć wygraną sumę? Widzisz, Msza św. jest więcej warta, aniżeli największa wygrana, bo pieniądze całego świata nie okupisz wartości jednej Mszy świętej.

PRZYKŁAD POCIĄGA

— Ojcie Misjonarzu, prosimy o chrzest — powiedzieli Hindusi w liczbie 75, gdy ten przybył do wsi Abianbase. — Widzieliśmy katolików, którzy ogromnie wiele musieli ponieść ofiar dla swojej religii i doszliśmy do przekonania, że to musi być religia prawdziwa.

Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ ADWENTU

12 grudnia

(według św. Jana, 1, 19-28)

Onego czasu posłali Żydzi z Jerozolimy do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty Prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz Prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani Prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Bóg, który oto nadchodzi

I znów jest Advent w twoim Kościele. Boże. Znów wracamy do modlitwy, tęsknoty i wwołania, do pieśni nadziei i obietnicy. Wszelka niedola ludzka, wszelki niedosyt, całe wierzące oczekiwanie, zbiega się znów w tym jednym słowie: przybądź. Nie zwlekaj. Jakże przedziwna modlitwa. Bo przecie już przyszedłeś, już rozbiłeś między nami swój namiot. Przecież podzieliłeś całe nasze życie. Czyż możliwe więc, byśmy wzywali Cię naszym „przybądź” jeszcze do czegoś więcej? Czy mógłbyś przyjść jeszcze bliżej niż już przyszedłeś, wchodząc tak głęboko w naszą zwykłość, że nie umieliśmy Cię odróżnić od innych ludzi?

A jednak, Boże nasz, któryś nazwał siebie Synem Człowieczym, mówimy Ci wciąż, modlimy się ciągle: przybądź.

I ta prośba płynie nam tak samo szczerze z serca, jak niegdyś patriarchom, królom, prorokom, którzy dzień Twój widzieli tylko z oddali i z oddali doń tęsknili.

Czy więc tylko obchodzimy Advent. czy może to jest ciągle Advent, wciąż jeszcze? Lecz, czy przyszedłeś wtedy rzeczywiście? Czy przyszedłeś naprawdę, jako Ten, którego mieliśmy na myśli, przyzywając tęsknotą Nadchodzącego, a był On Bogiem mocnym, ojcem przyszłych wieków, księciem pokoju, światłem, prawdą i wiekuistą szczęśliwością? Już na pierwszych stronach Pisma świętego obiecano zostało Twoje przyjście. A na jego stronie ostatniej, do której nic już dodane być nie może, jest wciąż modlitwa: Przyjdź, Panie Jezu.

Może jesteś wiecznym Adventem, który nadchodzi zawsze, a nigdy nie przychodzi, tak by już całe oczekiwanie stało się spełnieniem. Może zwać Cię trzeba niedościgle Dalekim, ku któremu wszystkie czasy i pokolenia, wszystkie tęsknoty serca ciągną pielgrzymką, ale drogi nie mają wcale końca? Może jesteś tylko dalą horyzontu dookoła Ziemi naszych czynów i bólu, dalą co pozostaje równie odległa skąd by do niej iść i którą?

A może jesteś wiekuistym Dzisiaj? Równie bliskim wszystkiemu, równie dalekim, zamykającym w sobie, obojętnie, wszelkie czasy i wszelką zmianę? Czy nie przy-

dziesz wcale, bo już posiadasz w sobie wszystko czym byliśmy wczoraj i czym już nie jesteśmy, i wyprzedziłeś o wieki wieków naszą najdalszą przyszłość? Czy ludzkość jest choć trochę bliżej Ciebie, odkąd — przed iluzi tysiącami lat! — wyruszyła na najbardziej urzekającą i najgroźniejszą ze swych wypraw: na poszukiwanie Ciebie? Czy ja sam, w moim własnym życiu, doszedłem bliżej, czy też wszelka zdobyta bliskość jest tylko większą miarą gorczy, że jesteś wciąż tak odległy? Czy też dlatego może musimy pozostawać tak zawsze daleko, że Ty sam, Niezmierzony, jesteś zawsze tak bliski nam? Że nie może być w Tobie pragnienia by podejść jeszcze, bo nie ma po prostu takiego miej-

sca na ziemi, gdzie musiałbyś naprawdę jeszcze trafić, gdzie by Cię jeszcze nie było?

Mówisz mi, że już przyszedłeś rzeczywiście. Że Twoje imię jest Jezus, Syn Maryi, i że wiem przecie, w jakim miejscu i czasie mogę Cię znaleźć. Wybacz Panie, ale — przyszedłeś czy też raczej — szedłeś tylko? Oblokłeś się w postać sługi i jako jeden z nas, jak pierwszy lepszy człowiek, wstąpiłeś, Boże ukryty, w nasze szeregi, cicho i niedostrzeżenie, wstąpiłeś i wyruszyłeś z nami. Z nami, którzy właśnie idziemy wciąż, a nie przychodzimy nigdy, bo dokądkolwiek dojdziemy to tylko po to, by wciąż wyglądać kresu, końca.

(Dokończenie na str. 9)

Tydzień Boży

Niedziela 12 grudnia

3 Niedziela Adventu

„Pan blisko jest”. Tymi słowami świętego Pawła Kościół święty przypomina nam, że już blisko do obchodu rocznicy pierwszego przyjścia Chrystusa na świat.

„Nakłoń, Panie, ucha Twego ku naszym prośbom i rozjaśnij ciemności naszego umysłu łaską Twego nawiedzenia. (Kolekta).

Poniedziałek 13 grudnia

Św. ŁUCJI, Dziewicy i Męczennicy.

Poniosła śmierć męczeńską w Syrakuzach na Sycylii około roku 304. Jest patronką Sycylii. Imię jej jest wspomniane w kanonie Mszy świętej.

Bez powodu mię przesładowują książęta, lecz moje serce tylko Twoich słów się lęka. Z Twych wypowiedzi się cieszę, jak ten, który znalazł łup wielki. (Komunia).

Wtorek 14 grudnia

Św. SPIRYDIONA, Biskupa.

Msza święta z Niedzieli.

Św. Jan Chrzcziciel zapewnia nas, że Chrystus już stanął wśród nas. Obecny w Eucharystii, sam przyspasabia dusze na wielkie łaski nadchodzących święt.

Rzeczcie bojaźliwym „Wzmocnijcie się, a nie bójcie się: oto Bóg nasz przyjaciel przyjdzie i zbawi nas”. (Komunia).

Środa 15 grudnia

Św. WALERIANA, Biskupa.

Msza święta z dnia. Suche dni.

Na początku każdej nowej pory roku, Kościół święty poświęca trzy dni w tygodniu: środa, piątek i sobota na modlitwę i pokutę, by uprosić błogosławieństwo dla pracy ludzkiej.

Pospiesz, prosimy Cię, Panie, i nie zwlekaj, lecz ześlij nam potężną pomoc z nieba, aby radość z Twego przyjścia podniosła tych, co ufają Twojej dobroci. (Kolekta).

Czwartek 16 grudnia

Św. EUZEBIUSZA, Biskupa i Męczennika.

Św. Euzebiusz był biskupem Verceli w Piemontie. Wielki obrońca Bóstwa Chrystusa przeciw arianom. Był za tę postawę przesładowany i skazany na wygnanie. Zmarł 1 sierpnia 371 roku.

Kapłani Boży, błogosławcie Pana: święci i pokornego serca chwalcie Boga. (Wstęp do Mszy św.)

Piątek 17 grudnia

Św. GRZEGORZA, Biskupa

Msza święta z dnia. Suche dni.

Choć Jezus urodził się w nędzy i uniżeniu, ale o Jego wielkości świadczyć będzie pełnia Ducha Świętego. Z dziewiczego łona Matki Najświętszej udzielił Go już Janowi Chrzczicielowi. W Eucharystii udziela również i nam swych darów.

Oto przyjdzie Pan i wraz z Nim wszyscy święci Jego: zajaśnieje owego dnia światłość wielka. (Komunia).

Sobota 18 grudnia

Św. GRACJANA, Biskupa.

Msza święta z dnia. Suche dni.

W tym dniu Kościół święty udziela święceń kapłańskich. Trzeba nam się modlić o świętość kapłanów i powołania kapłańskie i zakonne.

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, aby święte tajemnice, które ustanowiłeś dla zapewnienia naszego zbawienia, stały się zbawiennym lekarstwem dla życia doczesnego i przyszłego. (Pokmunia).

Lekcja

NA 3 NIEDZIELE ADWENTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Filipian, 4, 4-7)

Bracia, weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu powierzajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



Z E Ś W I A T O

„WIARA ZNACZY WIĘCEJ NIŻ SAMO ŻYCIE...”

Ojciec Św. podczas jednej z audiencji ogólnej jaka miała miejsce w Bazylice Watykańskiej wygłosił okolicznościowe przemówienie do licznie zgromadzonych wiernych różnych narodowości, w którym zilustrował znaczenie wizyty składanej u grobu św. Piotra Apostoła i Męczennika oraz podkreślił nadzwyczajną wartość dobrej wiary i męczeństwa. Po wzmiance o wyznaniu wiary poczynionej przez Piotra Chrystusowi, Paweł VI powiedział co następuje:

„Najdroższe dzieci. Życzymy wam, byście doświadczyli na sobie płomienia wiary, która naradza się z serca, wiary radosnej, łatwej, którą tylko prawdziwi wyznawcy Chrystusa mogą na sobie doświadczyć. Pamiętajcie jednak o tym, iż podobne wyznanie wiary w pewnym momencie może stać się świadectwem, to jest wyrazić się przed tym, który ją nie podziela a może ją zwalcza, co pociąga za sobą poważne niebezpieczeństwo. To właśnie wydarzyło się Piotrowi, który nie tylko że był Apostołem lecz również Męczennikiem. Nie zapominajcie również o tym, iż męczeństwo „jest tytułem związanym z dramatem wewnętrznym, w sercu samego męczennika, który kładzie na wagę zaszczytny wybór a mianowicie: wiara lub życie i decyduje, iż wiara znaczy więcej aniżeli samo życie”.

W dalszym ciągu Papież, Paweł VI zaznaczył, iż poucza to nas o tym, iż wiara jest rzeczą najwyższą i bardzo poważną oraz wiążącą. Świadczy to również o tym, iż chrześcijańskie praktykowanie wiary nie jest rzeczą powierzchowną i łatwą do przystosowania w tych czy innych okolicznościach. Ona się charakteryzuje i wymaga wierności, pociąga za sobą ryzyko i ofiarę, wymagając dusz silnych, jeżeli zachodzi potrzeba zdolnych nawet do heroizmu...”

„Przykład męczeństwa — powiedział na zakończenie Paweł VI — jest bardzo wymownym, nadzwyczaj przekonującym dla dusz wolnych i łakących prawdy, ponieważ zbliża on do prawdy za którą męczennik oddaje swe życie. Mówi on nam również o tym, iż obok „zasad” Apostoła, istnieje również świadomość męczeństwa; iż prawda jest tylko jedną i posiada prawa absolutne; iż prawdzie, wierze, należy się nie tylko świadectwo o charakterze konwencjonalnym, kolektywnym, lecz również personalnym i odważnym, aż do najwyższych szczytów heroizmu. Każdy męczennik Chrystusa nie jest dla nas bohaterem obcym, lecz jest naszym bohaterem”.

OJCIEC ŚW. DO MŁODZIEŻY

Ojciec Św. przesłał specjalne orędzie do

uczestników Narodowego Tygodnia Katolickiej Młodzieży Stanów Zjednoczonych, który zakończył się ostatnio w Chicago. W orędziu swym Papież chwali braterskiego ducha młodych katolików amerykańskich, przypominając im, iż organizacja do jakiej oni należą, dąży do wszczęcia w nich wierności ku własnym ideałom i własnej wierze oraz do tego, aby stali się oni prawdziwymi apostołami własnych środowisk.

„Pragniemy zapewnić was o naszej pełnej ufności wobec młodzieży, zwłaszcza, jeżeli należy ona do otwartych organizacji katolickich takich jak wasza — pisze Paweł VI. — Mówi się nieraz w czasach współczesnych, iż dzisiejsza młodzież nie jest tak dobrą jak poprzednio, oraz iż reprezentuje ona również niebezpieczeństwo dla tradycji społecznych i obyczajów moralnych. Lecz my jesteśmy pewni tego, iż podobna krytyka oraz zaniepokojenie nie dotyczy was, ponieważ wy jesteście młodymi katolikami. Innymi słowy: jesteście źródłem energii duchowej i moralnej. Rozporządzacie wartościami chrześcijańskimi i ludzkimi, zdolnymi uczynić was ludźmi silnymi, szlachetnymi i wolnymi, których wspólnota społeczna nie powinna się obawiać, lecz raczej pokładać w nich nadzieję. Dzięki waszej niezłomnej woli oraz waszej prostoliniowości obywatelskiej i chrześcijańskiej, jesteście budowniczymi dobra oraz odnowicielami rodziny i współczesnego życia społecznego. Prosimy dla was — zakończył Paweł VI — pomocy i opieki Bożej, polecamy wam modlić się zawsze dobrze, jeżeli chcecie aby wasze życie było zawsze czułym na wartości duchowe, skierowane stale ku prawdziwemu celowi człowieka, jakim jest Bóg”.

DAR PAPIEŻA

Papież Paweł VI przeznaczył sumę w wysokości 50.000 dolarów na rzecz mieszkańców Wietnamu, ofiar toczącej się tam wojny. Pomoc ta zostanie przekazana za pośrednictwem „Międzynarodowego Caritasu”, który w tych dniach zwrócił się z apelem o pomoc na rzecz mieszkańców Wietnamu.

„Mieszkańcy Wietnamu od Saigona do Hanoi, cierpią z powodu długiej wojny — czytamy w dokumencie. — Tysiące uchodźców, tysiące kobiet i dzieci, potrzebują natychmiastowej pomocy i w następstwie muszą otrzymać pomoc w ich wysiłkach nad odbudową kraju. Międzynarodowy Caritas apeluje o pomoc dla wszystkich mieszkańców Wietnamu, niezależnie od podziału politycznego, na Północ i Południe, niezależnie od rasy i religii.

Omawiając to orędzie, prezes główny międzynarodowego Caritasu, Mons. Rodhain, sprzecyzował, iż apel ten jest inspirowany orędziem pokojowym Pawła VI, wygłoszonym przed forum ONZ.

W rozdziale pomocy pierwszeństwo zostanie przyznane dzieciom. W ramach pomocy przewiduje się również wystanie wielkiej ilości lekarstw i innych materiałów sanitarnych.

DZWON POLEGŁYCH

Powitany przez tłum złożony z przeszło 15.000 osób, przybył ostatnio do Rovereto we Włoszech Północnych, dzwon poległych który został poświęcony na placu św. Piotra przez Pawła VI Dzwon ten waży 22 tony i jest największym dzwonem świata, będącym jeszcze w użyciu. Został on odlany na nowo w Castelnuovo dei Monti, po stwierdzeniu, iż grozi mu pęknięcie. Dzwon ten pozostanie przez dwa dni na placu miejskim, po czym zostanie umieszczony na swym poprzednim miejscu, skąd będzie co wieczór wzywał wiernych na Anioł Pański.

Jak wiadomo, został on odlany swego czasu ku pamięci wszystkich poległych podczas pierwszej wojny światowej.

LAICY W KOŚCIELE

Prezes główny włoskiej akcji katolickiej, prof. Bachelot, przemawiając w Catanii, na Sycylii, na temat: „Laicy w Kościele”, oświadczył, iż II Watykański Sobór Ekumeniczny jest niewątpliwie szczególnym wydarzeniem w życiu Kościoła. W całym świecie — dodał mówca — dał się usłyszeć głos dobroci; uniwersalistyczność miłości ludzkiej znalazła znowu swe mocne potwierdzenie.

Laicy w świetle Konstytucji „De Ecclesia” są pojmowani jako lud chrześcijański, który podąża ścieżkami historii dla zbawienia całego świata. Niezaprzeczalnym jest bowiem faktem — powiedział jeszcze prof. Bachelot — iż laicy oprócz tego, iż posiadają powołanie ku świętości, co stanowi cechę charakterystyczną całego ludu chrześcijańskiego, ludu Bożego, posiadają również pewien rys specjalny, a mianowicie głoszenia Królestwa Bożego, drogą rzeczy materialnych, to jest, być obecnym w tym świecie jako prawdziwy czynnik. Złazszcza dziś i to w szczególny sposób, w związku z rozwojem społeczności ludzkiej, laicy są powołani do działania w pełnej i doskonałej harmonii z hierarchią kościelną. Sama bowiem hierarchia zwraca się z apelem do laika, jako jednostki chrześcijańskiej, a więc jako do elementu nie biernego”.

Odczyt swój Prezes główny włoskiej akcji katolickiej zakończył przypomnieniem słów Papieża Pawła VI, który podkreślił ostatnio znaczenie wkładu osób świeckich do dzieła praktycznego wprowadzenia w życie dyrektyw soborowych.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

— Właśnie. A wobec tego, że to byli harcerze i że pochodzili z Poznańskiego, władze sowieckie zaaresztowały ich wszystkich i wywiozły na Syberię. Potem, gdy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka, pozwolono im wyjechać do Persji, był w różnych obozach wywakuowanych polskich dzieci, to tu, to tam. Ale że przez ten czas wyrósł, więc musiał pójść do wojska. Po wojnie przywieźli go do Anglii i tu zdemobilizowali. On się zupełnie wykołoił. Żadnych szkół nie skończył, pracuje w restauracji jako kelner. Pije. Ale najgorsze to, że się niefortunnie ożenił. Z Angielką, rozwódką, starszą od siebie o trzy lata, która owinęła go sobie na palec i która rządzi nim jak małym dzieckiem.

Zamilkła na chwilę.

— To jest człowiek nieszczęśliwy. I to jest jedyna bliska mi istota na świecie. Chcę tu zostać, by być blisko niego.

— Nie dali pani wizy?

— Nie. Pan chyba wie, jak niechętnie Anglicy dają wizy pobytowe. Wpuścili mnie na miesiąc, potem przedłużyli prawo pobytu na drugi miesiąc, potem po wielkich staraniach, proszeniu, wystawianiu w urzędzie w ogonkach, dodali jeszcze tydzień, ale zarazem powiedzieli, że jeśli do czwartku nie wyjadę, to policja po mnie przyjdzie i wsadzi mnie na okręt. Powiedzieli mi, że pozwolą mi zostać tylko jeśli do tego czasu wyjadę za mąż za kogoś, kto w Anglii mieszka i ma prawo stałego pobytu. Powiedzieli mi także, że pozwoliliby mi zostać, gdybym była stara i niedołężna, albo nieuleczalnie chora i brat zadeklarował, że bierze mnie jako siostrę na swoje utrzymanie. Ale jako że jestem młoda i zdolna do pracy, zostać w Anglii nie mogę.

Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

— Pani mieszka teraz u brata?

— Tak. I wie pan? Podejrzewam, że ta jędza chodziła do urzędu i prosiła o to, by mi przedłużenia wizy nie dali.

— Żona brata?

— Jaka tam żona! Przecież to rozwódka, ma własnego męża, którego porzuciła. Oni mają tylko ślub cywilny.

— Mają dzieci?

— Gdzie tam. Ona dzieci mieć nie chce i dzięki Bogu! Jedna komplikacja mniej.

— Pani by chciała, by brat pani się z nią rozszedł?

— Modłę się o to, by to zrobił. Intrygować u niego przeciwko niej nie będę, uważam, że to bardzo zła metoda, intrygować w rodzinie, ale chcę tu być, chcę być w pobliżu niego, by miał we mnie moralne oparcie.

Westchnęła.

— To jest zła kobieta; prawdziwie zły człowiek. Ale nawet gdyby była dobra — to przecież grzech, żyć z cudzą żoną.

— Myśli pani, że on się z nią w końcu rozstanie?

Myślę, że on już by to dawno zrobił — ale ona krótko go trzyma, jest przez nią jakby urzeczony. No i powoduje się pewnego rodzaju poczuciem honoru; nie zrywa nawet takiej imitacji małżeństwa, bo uważa, że zaciągnął zobowiązanie i ono go obowiązuje. Ale przecież... Przecież on w nie-

woli u takiej jędzy wiecznie nie wytrzyma. Zrozumie, że zerwanie takiego związku jest właśnie jego obowiązkiem. A przede wszystkim — zapragnie wolności.

— Jakiż on jest?

— Kto? Mój brat? — Czy ja wiem? Cóż ja mogę o nim powiedzieć? Pije. Jest zaniedbany w wyglądzie. Gdy go namawiałam, by się czegoś zaczął uczyć, choćby jakiegoś lepszego rzemiosła, to mi powiedział, że nic już z niego nie będzie i nawet nie ma co próbować. Ale ja widzę, że to w istocie dobry człowiek. Do mamy pisał śliczne listy; chciał ją do siebie ściągnąć. Ale pan wie, że do 1956 roku wyjeżdżać z Polski nie było można. A potem, zanim przysłał pieniądze na drogę, zanim zdołałyśmy załatwić formalności paszportowe, to mama rozchorowała się i umarła. Ale on i mnie bardzo chciał ściągnąć. Pamiętał mnie dobrze jako dużo młodszą siostrzyczkę; widać o mnie myślał przez te lata i tęsknił. Odkrywam w nim bardzo dużo czułości dla siebie i dobroci. Ja go pamiętałam dużo mniej; był mi właściwie obcy. Ale teraz przywiązałam się przez te dwa miesiące do niego. Jak teraz wyjadę, to już nigdy więcej się nie zobaczymy. A on wtedy całkiem się stoczy. Bo to jedno tylko go trzymało: że ma w Polsce matkę i siostrę. Przysyłał nam paczki, pieniądze, starał się nas ściągnąć to był jego cel w życiu. Jakże ja go teraz mogę opuścić?

Załamata sobie obie dłonie jakby z rozpaczą.

— Niech pan zważy! On chodził do gimnazium, miał oica i ojczyzna lekarza, wychował się w kulturalnym domu. Miał czternaście lat, jak się wojna zaczęła; był dużym chłopcem. On wiele pamięta. I ma świadomość tego, jak się wykołoił. Może się trochę przejdziemy? Nogi mi na tej ławce zdrętwiały.

Coraz więcej mu się podobała. Przyszedł tu z myślą o małżeństwie z rozsądku, ale teraz nagle pomyślał, że jeśli się z nią w przyszłym tygodniu ożeni — to „z miłości”. Z miłości „od pierwszego wejrzenia”. Wstali. Odruchowo wziął ją pod ramię i przytulili się do siebie, on dając upust rosnącemu uczuciu upodobania w niej, a ona bezwiednie przyjaznym ruchem wobec człowieka, który budzi w niej zaufanie i pod którego opiekę się garnie.

— Jak pan miło słucha. Aby można było swoje sprawy opowiadać, trzeba, by osoba, do której się mówi, chciała słuchać. Przyjemnie panu opowiadać, bo pan słucha tak poważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Święta Bożego Narodzenia się zbliżają. Ogromne stopy choinek nagromadzone na placach targowych zmniejszają się w miarę jak zbliżamy się do Gwiazdki. — Po rodzinach dzieci przygotowują ozdoby, którymi upiększą drzewko.

ŁUDZIE SĄ TACY

WYNALAZEK. — W czasie egzaminu z matematyki w jednej ze szkół sztokholmskich, dyrektor tej szkoły zauważył ucznia, który bez przerwy trzymał dłoń przy uchu. Podejrzliwy pedagog spostrzegł też, że przed gmachem szkoły stoi samochód, a w nim kierowca z pozoru czekający bezczynnie.

Doraźne śledztwo wykazało, że uczeń miał przy uchu mikroskopijny głośnik, a pod marynarką mikrofon i aparat nadawczo-odbiorczy, za pomocą którego odbierał pod dyktando prawidłową odpowiedź egzaminacyjną.

SUPERSAMOLOT. — Największym samolotem świata jest obecnie XB-70, amerykański bombowiec doświadczalny, rozwijający prędkość 2750 km na godzinę. Waży on 225 ton, a zbudowanie go kosztowało półtora miliarda dolarów.

Z ŁÓŻKA DO ŚLUBU. — 82-letni Jaap Botha, który w czasie wojny burskiej w roku 1899 wziął do niewoli Winstona Churchilla, stanął na ślubnym kobiercu. Kiedy umierał Churchill, pogorszył się bardzo poważnie stan zdrowia Bothy i lekarze nie wróżyli mu długiego życia. 70-letnia pielęgniarka, która zajęła się wówczas chorym, została wkrótce jego żoną.

LEPSZE OD ZŁOTA. — Znana pływaczka australijska, Dawn Fraser, spodziewa się w grudniu br. dziecka. Oświadczyła ona dziennikarzom: „To lepsze niż wszystkie złote medale świata”.

CENA WÓDKI. — Miliard dolarów — taka jest według obliczeń amerykańskiego forwarzystwa przeciwalkoholowego wartość dni pracy, straconych w ciągu roku w Stanach Zjednoczonych przez pijaków.

NOCNE SANATORIUM. — W pobliżu Wilna zorganizowano sanatorium, które czynne jest tylko nocą. Pracownicy Wileńskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Skórno-obuwniczych przejeżdżają na odhocznynek po pracy, przechodzą odpowiednie badania i zabiegi, jedzą kolację, spacerują, śpią, a rano — po śniadaniu — znów udają się do pracy. Wyniki kuracji są podobno bardzo dobre, a wpływa na nie letne powietrze oraz cisza.

METODA NAUCZANIA. — Francuskie władze szkolne zatroszczyły się o to, aby możliwie jak najbardziej uatrakcyjnić naukę języków obcych i w tym celu do programów nauczania języka angielskiego w liceach paryskich wprowadzono teksty powieści Agaty Christie.

Już od szeregu miesięcy, w prasie znajdujemy takie czy inne pogłoski na temat podróży Papieża do Polski.

Wiadomości te bywały tak natrętne i tak sprzeczne ze sobą, że przed kilku tygodniami „Osservatore Romano”, dziennik Watykanu jasno napisał, że wszystkie te wiadomości nie mają żadnych podstaw. To zaprzeczenie dziennika Watykanu zostało powtórzone również przez prasę w Polsce.

Otóż sprawa podróży Papieża do Polski wcale nie jest tak prosta jak by się mogło wydawać. Zależy ona nie tylko od zaproszenia Episkopatu Polskiego, nie tylko od woli Papieża — ale również od Rządu Polskiego i od jego polityki w stosunku do Kościoła. Chodzi nie tylko o uzgodnienie w czasie, nie tylko o zorganizowanie samego wyjazdu, nie tylko o oficjalne zaproszenie — ale o rzeczy wiele poważniejsze.

Trzeba wziąć pod uwagę nie tylko uczuciowe pragnienie katolików polskich, nie tylko religijne znaczenie takiej podróży Papieża do Polski, ale również to wszystko co polskie władze komunistyczne i propaganda komunistyczna chciałyby na takiej podróży zarobić i w jaki sposób dla swoich celów chcieliby tę podróż wykorzystać.

Dlatego, powstrzymując się od uczuciowych argumentów, musimy zupełnie jasno i trzeźwo popatrzeć na obecną sytuację Kościoła w Polsce oraz na stosunek Rządu Polskiego do Kościoła i do religii. Niestety, stosunek ten nie jest pozytywny. Tak jak wszystko inne, również prześladowanie religii i Kościoła zostało unowocześnione. Już się skończyły te czasy, gdy jeden kraj mógł się odгородzić od drugiego jakby murem chińskim i robić wewnątrz co chciał. Dzisiaj jest inaczej. Już nawet żelazna kurtyna nie pomaga. To co wewnątrz jakiegoś kraju się dzieje, obecnie bardzo szybko dochodzi do wiadomości całego świata i budzi reakcje. Dlatego też takie prześladowanie religii, które robi wiele hałasu, szkodzi nie tylko Kościołowi, ale również prześladowcom Kościoła. Trzeba więc znaleźć nowe metody prześladowania, takie — które doprowadzą do zniszczenia Kościoła wewnątrz kraju, ale nie narobią wiele hałasu zagranicą.

Dawne metody prześladowania można by porównać do egzekucji człowieka przez rozstrzelanie.

Nowoczesne metody prześladowania Kościoła są inne. Chodzi o to, aby w ten sposób niszczyć religię — aby zagranicą prześladowania, zamiast aresztowania biskupów i księży oraz zamykania Kościołów, obiera się inne sposoby. Aby człowieka zabić — nie koniecznie trzeba go zastrzelić. Można go również dobrze udusić lub otruć. Strzał robi wiele huków. Jeżeli zaś umiejętnie zdusi się szyję człowieka — to on nawet jednego krzyku nie

Co z wyjazdem do P

wyda. Nikt nawet nie zauważy — że człowiek został zamordowany.

Nowoczesne prześladowanie Kościoła musi się odbywać jak najciszej, bez hałasu. Człowiek, który nad siły pracuje lub niedostatecznie się odżywia — prędko się wyczerpie i umrze. A więc na Kościół nakłada się ciężary nie do zniesienia, aby mu jak najwięcej krwi upuścić — aby go jak najbardziej osłabić i wyczerpać — a przy tym jeszcze od wewnątrz zatruwać tak długo — aż wreszcie wycieńczony sam umrze. Wtedy — jak w obozie koncentracyjnym, będzie można wypisać na karcie zgonu — umarł naturalną śmiercią, albo jak by tego pragnął komunistyczny ateizm wypisać, że Kościół umarł ze starości.

Aby do tego dojść — nie można aresztować Biskupów — bo to robi hałas. Lepiej nie pozwalać na budowanie nowych Kościołów. Dla uniknięcia hałasu raczej nie zamyka się przemocą seminariów duchownych — ale wszystko się czyni, aby młodzieńców po maturze odstraszyć od wstępowania do seminariów duchownych. Gdy zabraknie kleryków — wtedy seminarium duchowne samo się zamknie. Oficjalnie nie zakazuje się chodzenia do Kościoła — bo to narobiłoby wiele hałasu, — ale w to miejsce utrudnia się naukę religii, a w szkole i w różnych organizacjach młodzieżowych zatruwa się dusze dzieci ateizmem. O ile już dziecku wyrwie się religię z duszy — to ono ady dorosnie, samo przestanie chodzić do Kościoła. Gdy Kościół będzie pusty — wtedy go nawet i zamykać nie będzie potrzeba i będzie można głośno mówić, że przecież Kościoły są otwarte.

Owe ciche prześladowanie Kościoła i religii jest wiele gorsze niż krwawe prześladowanie Kościoła za czasów Nerona — jak to wspominał Papież w niedawnym przemówieniu w katakumbach. Dlatego też i z Polski coraz częściej dochodzą do nas głosy, że sytuacja Kościoła jest tam obecnie trudniejsza niż za najgorszych czasów stalinowskich.

Mimo to, Episkopat Polski oraz Papież bardzo pragną tej podróży do Polski. Jednak to nie tylko od nich zależy.

Jednym z najpotworniejszych dni jakie przeżył w obozie koncentracyjnym na Majdanku, był 3 listopad 1943 roku. Tego dnia w masowej egzekucji, Niemcy rozstrzelali 18 i pół tysiąca Żydów. Aby załuszyć ich krzyki oraz strzały, na wszystkich wieżach strażniczych dookoła pola egzekucji umieścili głośniki i przez cały czas trwania tej zbrodni, tak głośno — jak to tylko było możliwe — nadawali

dem Papieża olski?

muzykę. Muzyka ta przegłuszała przedśmiertne krzyki i strzały, a mieszkańcy niedalekiego Lublina słysząc, mówili — co to za muzyka dzisiaj na Majdanku?! Przynajmniej raz więźniowie mają wesoło!

Ta wesołość z Majdanka zawsze mi się przypomina gdy czytam jak pewna prasa rozpisuje się o wolności religii i Kościoła w ustrojach komunistycznych. Aby zagłuszyć zbrodnię na Majdanku — Niemcy nadawali muzykę. Aby zagłuszyć odgłosy prześladowania religii w ustrojach komunistycznych — cenzura nie pozwala na pisanie o tym, a propaganda rozpisuje się szczególnie dla zagranicy, o wolności Kościoła w tychże krajach.

Zasady nowoczesnego prześladowania religii można streścić w kilku punktach. Najpierw ciche prześladowanie Kościoła wewnątrz kraju — mające na celu jak największe osłabienie Kościoła. Następnie rozbijanie Kościoła od środka przez wbijanie klina między wiernych i księży, przez rozbijanie jedności księży, przez popieranie tych wszystkich księży, którzy nie żyją w zgodzie ze swoimi Biskupami. Popieranie jednych księży a prześladowanie drugich przyczynia się do rozbicia wewnętrznej ufności księży, a tym samym do osłabienia ich działania. Dalszym etapem jest wbijanie klina między księży i Biskupów — a adyby to było możliwe to również rozbicie i skłócenie Biskupów między sobą. Dlatego też na przykład w czasie Soboru prasa na usługach komunizmu pozostająca, tak wiele pisała o różnych partiach jakie niby istniały między Ojcami Soboru, jak między sobą się ścierały i tym podobne historie, nie mające żadnych podstaw.

Ponieważ mimo surowej cenzury, niektóre wiadomości o prześladowaniu ludzi wierzących i Kościoła wydostają się za granicę, dlatego specjalnym zadaniem propagandy jest zagłuszanie tych wiadomości przez podawanie fałszywych obrazów i wiadomości o sytuacji Kościoła w Kraju. I tak na przykład w czasie ostatniej sesji Soboru, prasa doniosła o kilku wycieczkach księży z Polski do Rzymu, jako znak wolności z jakiej księży korzystają. Przez kogo wycieczki te były zorganizowane i co to za księży brali w nich udział łatwo zrozumiemy, gdy zastanowimy się dlaczego żaden z tych księży w czasie pobytu w Rzymie nawet na oczy się nie pokazał swojemu Biskupowi.

W jednej z gazet czytałem długi artykuł o tym — ile to po wojnie księży katolickich przybyło na Ziemię Zachodnią, ile tam seminariów duchownych, i tym po-

dobne wiadomości. Jednak zapomniano podać, że przed wojną tereny te były zamieszkałe przez protestantów — a więc nic dziwnego, że tam nie było księży katolickich.

Pewien miesięcznik wydawany specjalnie dla zagranicy pisze o wolności religijnej w Polsce i jako dowód mówi się o tym jak to Kościoły są przepiękne w Polsce. Jednak zapomina dodać, że owo przepięknie jest nie tylko znakiem wiary polskich katolików — ale również znakiem tego, że w Polsce jest za mało Kościołów. Gdyby przepięknie Kościołów miało być argumentem wolności religijnej — to tak samo możnaby powiedzieć, że warunki mieszkalne w Polsce są najlepsze w świecie — bo w jednym mieszkaniu nie raz kilka rodzin się gniecie, a w jednej kuchni kilka rodzin musi swoje posiłki gotować.

Jak już powiedziałem — prześladowanie Kościoła w kraju trzeba zagłuszać za granicą i dlatego potrzeba również pewnych argumentów do tego celu. I tak cały świat dowiaduje się, ile to polskich Biskupów otrzymało paszporty na wyjazd do Rzymu, ale mało kto wie, że w tym samym czasie gdy ich w Polsce nie było, w niektórych diecezjach do seminariów duchownych na gwałt wpychano partyjnych inspektorów, lub też kleryków zaciągano do wojska, mimo, że jak innym studentom — im również przysługuje prawo odroczenia.

Na tym tle trzeba również osądzać ewentualną podróż Papieża do Polski. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miałyby ona ogromne znaczenie duchowe dla Kościoła w Polsce, ale równocześnie mogłaby posłużyć jako argument dla propagandy zagłuszającej, która mogłaby mówić: Patrzenie jaką wolność Kościół ma w Polsce. Sam Papież przyjeżdża. Sam Papież uznaje ustrój komunistyczny i dlatego katolicy powinni brać z tego przykład i współpracować z Partią — a nie słuchać tego co polecają Biskupi polscy, którzy wypaczają naukę Papieża, nie chcąc pomagać do budowania socjalizmu w Polsce. Oczywiście, że nie mówi się o komunizmie a tylko o socjalizmie, bo to mniej razi.

Mnie się zdaje, że temu kogo mają wieszać, jest obojętne czy sznur będzie zielony czy czerwony.

Dlatego też nic dziwnego, że prześladowany Kościół nie robi różnicy między komunistycznym socjalizmem a socjalistycznym komunizmem. O tym wszystkim trzeba pamiętać, aby odpowiednio również oceniać podróż Papieża do Polski.

Przymując Biskupów polskich, Papież powiedział do nich, że to wszystko co im powiedział dla Polaków chciałby jeszcze raz im powtórzyć i to żywym słowem. to znaczy, że osobiście mimo wszystko, pragnie się udać do Polski. Jednak to nie tylko od Niego zależy.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Migawki emigracyjne

POLSCY WYBORCY przyczynili się do tego, że dr Stanisław Hajdasz został wybrany posłem do parlamentu kanadyjskiego w okręgu Toronto-Parkdale. — Uzyskał on 11.878 głosów, podczas gdy jego przeciwnik polityczny pochodzenia angielskiego zaledwie 6.070 głosów. Polacy również zebraли część funduszy na pokrycie wysokich kosztów kampanii wyborczej dr Hajdasza.

Uczmy się wyrobienia obywatelskiego od Polaków w Kanadzie.

PRAGNAŁ SPOTKANIA ZE ŚMIERCIĄ. — W ostatnich latach nie wyszedł ani jeden numer „Przewodnika Katolickiego” (tygodnik drukowany w Stanach Zjednoczonych), w którym by Ojciec Rajmund Sonnek, franciszkanin, nie drukował swojego artykułu na tematy religijne

O. Sonnek musiał poddać się amputacji obydwu nóg i poruszał się tylko przy pomocy specjalnego wózka. Ostatnie dni swego życia spędzał w seminarium duchownym Zgromadzenia. Ulubionym tematem rozmów, które prowadził, było życie pozagrobowe. Kiedy lekarz oznajmił mu, że pozostał mu zaledwie jeden tydzień życia, O. Sonnek nie tylko nie przeraził się tą wiadomością, ale budował swoich zakonnych współbraci radosnym oczekiwaniem przejścia przez wrota śmierci do nowego życia w wieczności. Oddał ducha Bogu 21 października w Chicago.

NIEZNANA MISJA. — Mało kto z Polaków wie, że w Budapeszcie jest kościół polski i że przy tym kościele urzęduje stałe duszpasterz polski. Zastuga to ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, który w 1908 roku osobiście przybył do stolicy Węgier, aby zbadać sytuację tamtejszych Polaków. W roku 1910 przystał on budowniczym w osobie ks. Wincentego Danki, który wznosi kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy wraz z zapleczem świątyni. Budowa zostaje ostatecznie ukończona w roku 1924. Ks. Danek jest pierwszym rządcą tej duszpasterskiej placówki. Prowadzi ją aż do 1942 roku, w którym umiera — w 72 roku życia i 50 kapłaństwa. Jego następcami są kolejno ks. Michał Oramus, jezuita, i ks. Erazm Malczyk, salezjanin. W roku 1945 kościół zostaje odrestaurowany ze zniszczeń wojennych. Jego wnętrze zdobi polichromia wykonana przez brata ks. Malczyka, artystę-malarza.

Obecnie już czwartym z kolei budapeszteńskim duszpasterzem Polaków jest sędziwy, bardzo kochany przez swych wiernych, ks. Karol Dragorz, pijar.

OMEGA

PODARUNEK DLA ANI

W latach inflacji zgłosiłem się do stolarza na naukę tego rzemiosła. Nie można było wtedy kupić żadnych zabawek. Matka więc prosiła mnie, bym na Boże Narodzenie zrobił dla młodszej siostry domek dla lalek. Najpierw nie miałem na to ochoty, lecz gdy się zabrałem do roboty, zacząłem wnet odczuwać radość z projektowanego dzieła. W muzeum zobaczyłem starą flamandzką izbę gospodarską. Narysowałem ją sobie i w godzinach wolnych zacząłem według tego wzoru rzeźbić małą izbę dla lalek.

Wkrótce i mój majster zainteresował się moją robotą i tak dzielnie zaczął mi pomagać, że ja sam nie miałem już co robić. Żona majstra postarała się nadto o malutki zegar z kukulką i sama uszyła firanki i pościel do kołyski. W końcu oboje starzy byli bardziej zadowoleni w tej miłej zabawce niż ja sam.

Przy naszej ulicy mieszkał pewien stary lekarz, Żyd, trochę dziwak, lecz człowiek o niezwykle dobrym sercu. Leczył prawie wyłącznie ludzi biednych, od których rzadko mógł spodziewać się zapłaty. Mój majster mawiał o nim, że jest to filozof i przyjaciel ludzi, który czyni wiele dobrego dla tego niewdzięcznego świata. Często przesiadywał on w naszym warsztacie, gładził swoją patriarchalną brodę i przyglądał się majstrowi przy robocie.

Miał wtedy pod swoją opieką lekarską pewną małą dziewczynkę. Nazywała się Anna. Znałem ją z widzenia, gdyż od jakiegoś czasu przechodziła codziennie obok okna naszej pracowni. Była jedynym dzieckiem wdowy, gdyż ojciec zginął ostatniego lata na kopalni. Ta tragiczna śmierć tak wstrząsnęła tym delikatnym dzieckiem, że od tego czasu zaczęła więdnąć jak kwiatek. Lekarz nie wiedział co to za choroba. Nie wątpił jednak, że mała wkrótce będzie musiała pójść za ojcem.

Około 8 dni przed Bożym Narodzeniem mój domek dla lalek był gotowy. Ja zaś byłem niemało dumny z niego, chociaż była w tym nie tylko moja zasługa. Nawet stary lekarz stanął pewnego dnia przed tą zabawką i długo ją oglądał coś przy tym obmyślając. Potem zbliżył się do mnie i zaczął nieśmiało prosić:

— Robercie, powiedz, czy nie podarowałbyś tego dla mojej małej chorej z sąsiedztwa?

— Nie mogę przecież! — odpowiedziałem prawie oburzony na takie żądanie. — Zrobiłem to dla mojej siostry.

— Wiem o tym, mój chłopcze — odpowiedział łagodnie. — Toteż nie myślałem o właściwym podarowaniu. Ta mała ma zaledwie kilka dni życia przed sobą. Nie zobaczy już choinki na Boże Narodzenie. Zrób jej tę ostatnią radość. Później zabierzesz to z powrotem dla swej siostrzyczki.

Po tych słowach opuścił warsztat, zostawiając mnie podenerwowanego i w zakłopotaniu. Gdy jednak i mój majster i majstrowa zaczęli skłaniać się do tego dobrego uczynku, zdobyłem się na decydujący krok. Przy pomocy majstrowej zaniósłem domek do mieszkania chorej dziewczynki. Zapłakana kobieta otworzyła nam drzwi. Wytłumaczyłem jej cel naszego przybycia. Ciężko chore dziecko leżało w apatycznym półśnie. Dziewczynka miała 12 lat. Ciemne warkoczki okalały jej szczupłą twarzycz-

kę. Była biała jak poduszka, na której spoczywała.

Obie kobiety ustawiły ostrożnie domek przed łóżeczkiem chorej. Majstrowa nakręciła mały zegar i zaczął wybijać godziny. Na te niesłyszane dotąd dźwięki mała zbudziła się. Ogromne zdziwienie pojawiło się na jej twarzy. Majstrowa trąciła mnie. Postąpiłem więc krok naprzód i wytłumaczyłem Ani dość niezgrabnie, że daruję jej ten domek, by mogła się nim pobawić, dopóki nie wróci znów do zdrowia. Smutne oczy dziewczynki zaczęły nabierać błysku, a na twarzy pojawiły się rumieńce. Nieśmiało zaczęła dotykać i oglądać przedmioty, a potem — nagle rozplakała się. Ja zaś poczułem się bardzo zmieszany i starałem się jak najszybciej opuścić to mieszkanie.

Przez kilka dni nie słyszeliśmy nic o małej chorej. Także lekarz nie pokazywał się. Tymczasem pojutrze już miała być Wigilia. W domu nie przyznałem się jeszcze do tego, że podarowałem domek przeznaczony dla mej siostry. Byłem w niemałym kłopotcie. Już chciałem żałować mojego dobrego uczynku, gdy rano nagle zjawił się w pracowni lekarz. Zauważyłem, że był bardzo wzruszony.

— Czy Ania umarła? — spytał zatroskany majster.

— Ani myśli umierać! — oznajmił doktor triumfująco. I opowiedział nam uradowany, że zdrowie jego małej pacjentki nadspodziewanie się polepszyło i że według wszelkiego prawdopodobieństwa całkiem wzdrowieje. — Niewątpliwie twój miły podarunek sprawił jej taką radość, że nastąpił jakiś decydujący wstrząs psychiczny. Inaczej nie da się wytłumaczyć nagłej zmiany w stanie jej zdrowia.

— Ale co będzie z domkiem mojej siostry? — spytałem, jakajac się. — Zabrać jej go przecież nie możemy?!

— Oczywiście, że nie — niech Bóg zachowa! — zawołał doktor przerażony. — Ale co teraz zrobimy?

— Nie martw się, Robercie — odezwał się do mnie majster. — Twoja siostra nie może być pokrzywdzona. Mamy jeszcze dwa pełne dni do Świąt. Zaczynamy natychmiast i zrobimy jeszcze jeden domek.

Tak też się stało, i do wieczoru wigilijnego zmajstrowaliśmy wspólnymi siłami — bo nawet doktor z piłą w ręce musiał pomagać — drugi domek dla mojej siostry. To prawda, że nie dorównywał pierwszemu pod względem artystycznym wykonania, ale za to tamten, za dobrą radą „lekarza ubogich” spełnił specjalną misję. Ania naturalnie wzdrowiała. A gdy pięć lat później opuszczałem miasto jako młody czeladnik, była najładniejszą dziewczynką w tej dzielnicy.

A. Buch.

CIEKAWOSTKI

◆ Według szacunku polskich historyków, kraj nasz liczył w okresie piastowskim 1 mln 125 tys. mieszkańców.

◆ Pierwszą metalową igłę przynieśli do Europy Arabowie. Projekt maszyny do wyrobu igieł opracował jeszcze Leonardo da Vinci, ale produkcję igieł w Europie rozpoczęto dopiero w XIX wieku w Anglii.

◆ Perski uczyony z X w., wezyr Sahib, posiadał księgozbiór z 117 tys. tomów. Jako wezyr, był głównodowodzącym wojsk perskich. Wyruszając na wojnę, brał ze sobą swój księgozbiór umieszczony na 400 jucznych wielbłądach.

◆ W 1884 roku, w almanachu „Nowa Anglia”, zamieszczona była prognoza pogody na wszystkie dni roku. Błąd redaktora sprawił, że na 13 lipca prognoza przewidywała śnieg. Redaktorów almanachu wyśmiano. Ale 13 lipca 1884 roku w Anglii rzeczywiście spadł śnieg.

◆ Greckie telefonistki central międzynarodowych ułożyły słownik obrazliwych i ordynarnych wyrazów, wypowiadanych pod ich adresem przez zdenerwowanych abonentów. Słownik zawiera 200 wyrazów i doręczony został dyrekcji telefonów z żądaniem dodatku do pensji za trudne warunki pracy.

◆ W Londynie ukazała się książka kucharska pt.: „Cooking the Polish Way” (Gotowanie po polsku). Wśród potraw znajdujemy m.in. przepisy na Savoury pierogi, Rissdes made from kasza, Jadzia's Cookies i inne. Autorka Lily Kowalska jest Angielką, żoną Polaka i twierdzi, że przez żółdek można trafić do serca polskich mężów. Żywe zainteresowanie książką wykazały inne Angielki w podobnej co autorka sytuacji rodzinnej.

Bóg, który oto nadchodzi

(Dokończenie ze str. 3)

Wszak wołamy wciąż, przybądź. Przyjdź Ty, który nie idziesz nigdy, bo Twój dzień nie zna wieczorów, a Twoją rzeczywistość — zakończ. Przyjdź sam, bo bez Ciebie idziemy tylko zawsze do jakiegoś kresu.

Wzywamy, wzywaliśmy Cię zawsze, Nie skończony, bo tylko w Twym przyjściu jeszcze była nadzieja nieskończonego życia dla nas. My, ludzie, ci przynajmniej, których obdarowałaś ostatnią mądrością, która była w życiu dana, wiemy już, że wszystko czegośmy próbowali, było daremne.

Daremnie, gnani trwogą przed swą niemocą, przed swą przemijalnością, usiłowaliśmy, wciąż nowymi sposobami, ująć własnej naturze, na tysiącach dróg szukaliśmy jakiejś wieczności, by nią zawładnąć.

Więc dlatego, że nie umieliśmy wybawić samych siebie, wyzwolić się z samych siebie, przyzywałeś Twoją rzeczywistość i Twoją prawdę, pełnię Twego życia, by zastąpiła na nas, w nas.

Dlatego apelowaliśmy do Twojej mądrości i sprawiedliwości, do Twojej dobroci, do Twego miłosierdzia, błagaliśmy, abys sam przyszedł skruszyć bariery skończoności, obrócić w bogactwo to, co ubogie, zmienić doczesność w wieczność.

A Ty, przyszedłeś, jak obiecałeś. Ale jak przyszedłeś, cóż uczyniłeś? Przyjąłeś życie ludzkie i uczyniłeś je Twoim życiem, stałeś się jako i my we wszystkim: zrodzony z kobiety umęczony za Poncjusza Piłata, ukrzyżowany, umarły, pogrzebany. Podjąłeś właśnie to, przed czym my uciekamy, to co według naszych mniemań miało się skończyć przez Twoje przyjście: nasze życie, które jest niemocą, skończonością i śmiercią.

I podjąłeś to człowieczeństwo nie po to, aby je przeobrazić czy wytępić, widzialnie, namacalnie przemienić i ubóstwić, czy bodaj przepełnić aż do przesytu dobrami, które ludzie — jak swoją małą wieczność — wydzierają wąskiej i kamienistej roli doczesności z takim mozolem i w tak skąpych dawkach. Nie zrobiłeś nic takiego. Przyjąłeś nasze życie takim, jakie ono jest. Zechciałeś, by upływało, tak jak nasze, na ziemi. Dobrałeś je przezornie, tak by nie była oszczędzona ani kropla jego męki, jego przygniatającego zacieśnienia, póki wszystko nie będzie odcierpiane, do końca.

I przez Twoje życie przetoczył się przeźrały, bezlitosny walec ślepej natury i wiedzącej złości ludzkiej. I ono, tak jak my, spoglądając ku Temu, którego nazywałeś w najczystszej prawdzie i miłości — Ojcem widziało w Nim Boga, który według swej woli zsyła kielich lub go oddala, i na wieki już żadne „dlaczego” nie odwróci owej woli, co mogła być inaczej, a zechciała czegoś co dla nas niepojęte.

Miałeś przyjść, by wyzwolić nas z sa-

mych siebie, a oto także Ty, co byłeś jedynie wolny, jedynie bezgraniczny, stałeś się jako i my.

A wiem jeszcze, że zostałeś przecie tym, kim byłeś. Jakże tedy być mogło, że — nieśmiertelny, bezkresny, rzeczywisty — nie wzdragałeś się przed naszą śmiertelnością, pozornością, ograniczeniem?

Czy nie ukrzyżowałeś sam siebie w stworzeniu? Czy Golgota nie jest tylko widzialną postacią krzyża, rozpiętego w poprzek wieczności, krzyża, który zgotowałeś sam sobie?

Więc to jest Twoje przyjście. Więc po to cały niezmierny ciąg dziejów ludzkich stał się jedną adwentową antyfoną, jednym wołaniem o Ciebie, w który się włącza nawet i ten głos, co ci bluźni.

Czy odjęte jest nam nasze nieszczęście, bo i Ty płakałeś z nami? Czy poddanie się naszej skończoności przestało być najstraszniejszą formą zwątpienia dlatego, że — stając się człowiekiem — wypowiedziałeś wraz z nami swą zgodę na nią? Czy nasza droga, droga bez końca, ma dlatego swój święty kres, że i Ty nią idziesz także?

Cóż mi jednak z tego, że mój los jest teraz uczestnictwem w Twoim losie? Wszak Twoim uczyniłeś właśnie to, co moje, z czego chciałem się wyzwolić. Chyba moje życie staje się w ten sposób dopiero początkiem Twego przyjścia, chyba zrobiłeś zeń tylko początek tego, co jest już życiem Twoim.

Zaczynam więc powoli rozumieć znów to, co wiem od zawsze: jesteś wciąż jeszcze w trakcie nadchodzenia i Twoje pojawienie się w postaci sługi było początkiem tylko. Drogi, którymi Ty idziesz, muszą mieć zakończenie; cieśniny, w które wszedłeś, będą szerokie, krzyż, który niesiesz, stanie się znakiem zwycięstwa.

Na najgłębszym dnie wszechrzeczy czasy już się więc dokonały, i jest jeden tylko jeszcze czas na tym świecie — Twój Adwent. A gdy skończy się i ten ostatni dzień, nie będzie już wcale czasu, tylko Ty i Twoja wieczność.

Więc tylko musi być wciąż widoczniejsze, że przyszedłeś już rzeczywiście, że samo serce wszechrzeczy jest odmienione, gdyż wzięteś je na swoje własne serce. Więc tylko musisz przychodzić coraz bardziej.

To, co już nastąpiło na dzień wszystkiego co istnieje, musi się bardziej objawiać.

Oto nadchodzisz — teraz. To nie przeszłość ani przyszłość, lecz terażniejszość, która jest ta sama, jedna godzina Twego przyjścia. A gdy dobiegnie końca, będziemy już wiedzieli także my, że przyszedłeś rzeczywiście.

Daj mi żyć w tej godzinie nadchodzenia tak, bym żył w Tobie, Boże, który oto teraz i zawsze idziesz ku nam. Amen.

Karl RAHNER

TELEGRAMY

ASYŻ. — „Dlaczego nie wierzysz?” stanowi temat główny zjazdu akademickiego, który odbędzie się w tak zwanej „Cytadeli” w Asyżu w dniach od 27 do 31 grudnia. Zjazd ten, na całość którego złożą się liczne odczyty, dyskusje oraz konferencje tak zwanego „orkągłego stołu” na temat niedowiarstwa współczesnych czasów, został zorganizowany staraniem „Pro Civitate Christiana”.

*

CAMBRIDGE. — Siostrze Saint John Mickey z Dublina została powierzona ostatnio katedra naukowa w „New Hall College” w Cambridge w Wielkiej Brytanii. Poraz pierwszy w dziejach tego uniwersytetu, zakonnica katolicka zostaje przyjęta do grona wykładowców na tej uczelni. Siostra Hickey uzyskała dyplom magistra literatury i filozofii na uniwersytecie w Manchester.

*

BRUKSELA. — W obecności 45 delegatów, pochodzących z 12 krajów zakończyła się przed kilku dniami w Brukseli Europejska Konferencja Młodzieży Katolickiej. Na porządku dnia prac Konferencji figurował między innymi problem współpracy wszystkich organizacji młodzieżowych nad zjednoczeniem Europy oraz problem młodych robotników cudzoziemskich.

*

GENEWA. — Czwarte zgromadzenie plenarne Światowej Rady Kościołów, odbędzie się w r. 1968 na ogólny temat: „Czyńcie nowymi wszystkie rzeczy”. Prace zgromadzenia będą odbywały się w sześciu sekcjach na następujące tematy: „Jedność chrześcijańska w świecie coraz bardziej zjednoczonym”, „Świadectwo nasze w świecie niechrześcijańskim”, „Służba Kościołów dla sprawy pokoju i sprawiedliwości”, „Kult Boży w współczesnym okresie sekularyzacji” oraz „Młodzież w poszukiwaniu nowego stylu życia”.

W zjeździe tym, jak się przewiduje, weźmie udział około 2000 osób, z czego 753 będzie delegatami oficjalnymi. Poprzednie zgromadzenie plenarne Światowej Rady Kościołów, odbyły się w Amsterdamie w roku 1948, w Ewanston w 1954 oraz w Nowej Delhi w roku 1961. Siedziba przyszłego zgromadzenia ogólnego nie została jeszcze określona.

Życia emigracji



Ks. Stanisław STEFANIAK

W sobotę, dnia 27 listopada doszła do nas smutna wiadomość o śmierci ks. Stanisława STEFANIAKA, duszpasterza polskiego w Baudras (S et L.). Zmarł nagle dnia 26 listopada 1965 r., w momencie gdy opuszczał mieszkanie sąsiedniego polskiego duszpasterza. Stałe serce — pozostałość obozowa — nigdy nie powstrzymywała go od pracy i poświęceń, zawsze oddany służbie duszpasterskiej.

Śp. ks. St. Stefaniak urodził się 6 października 1907 r. w Murzynowie Kościelnym. Gimnazjum ukończył w r. 1926 w Górze Klasztornej, studia zaś teologiczne w Kruszwie, w Zgromadzeniu Misjonarzy św. Rodziny. Zmarły przybył do Francji w

r. 1939, kierując jako duszpasterz parafian w Merlebach, Creutzwald, Dourges i Rouvroy. Zwłaszcza w czasie wojny na placówce w Dourges, z całym poświęceniem pracował w Ruchu Oporu. Tu został zaareztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym.

Po zwolnieniu pracuje w Rouvroy, w roku zaś 1950 przełożeni zakonu wysyłają go do Rodaków w Brazylii. Wraca po 12 latach z nakazu lekarzy. Ostatnio był proboszczem polskiej parafii w Baudras, gdzie zastała go śmierć.

Oddajemy hołd Jego pracowitemu a pełnemu poświęcenia życiu na trudnych drogach emigracyjnych.

R. i. P.

13. listopada, w dniu św. Stanisława Kostki, musieli zawrócić nasi goście z Fallingbostel do Bielefeld na prośbę ks. dr. Dobrzańskiego i całego osiedla polskiego, które z początku wątpiło, czy kto przybędzie na akademię, a okazało się, że w sali zebrało się przeszło 300 osób, i dzieci osiedla popisały się przy tej okazji wierszami i tańcami ludowymi, a ci, zdawaloby się zimni Polacy, wprost wrywali sobie młodzież, chcąc ją jeden przez drugiego przenocować i po polsku ugościć.

Tacy to są już Polacy, i nie inni okazali się następnego dnia w Hannover-Buchholz.

Tu zgromadziły się w kościele polskim setki naszych braci i siostr oraz dzieci na wspaniałe nabożeństwo, które odprawił ks. Ludwiczak, wygłaszając piękne kazanie z racji poświęcenia sztandaru miejscowego Ogniska SPK. Za wspaniałe kazanie wdzięczni mu są też wszyscy słuchacze w Hamm. Chór gimnazjalny odśpiewał i tutaj na 4 głosy Missa brevis. Główne kazanie oraz pożegnalną mowę na akademii, miał ks. dziekan Dubiel. Akademię otworzył p. S. Rogoziński, który też bardzo przyczynił się do rozlokowania gości po rodzinach naszych.

Po odśpiewaniu pieśni przez zespół młodzieży „Orzeł Biały”, który prowadzi, znany społeczeństwu w Niemczech p. Król, nawiązał się zaraz w sali serdeczny kontakt między młodzieżą i zapanował niebywały entuzjazm, wywołany polską pieśnią, muzyką i słowem, zwłaszcza niezmordowanego dyrektora Jurkiewicza, który w pięknym referacie, głoszonej w każdym naszym ośrodku i w Hannoverze, w krótki sposób streścił 1000-letnie dzieje Polski, jej zasługi dla Boga, wiary, Kościoła i Europy i dał wskazówki, jaką być powinna w tym następnym, a tak ponuro zapowiadającym się tysiącleciu, Polska. Słusznie i dobitnie powiedział mówca, że taka będzie Polska w następnym tysiącleciu, jakie będą miliony naszej młodzieży, która przecież jest naszą przyszłością.

Skutek tego wszystkiego był taki, że mała Basia Korzeniowska, wnuczka generała Kowalskiego, uczennica Gimnazjum z Les Ageux, która przyjechała na naukę aż z Chicago wraz z pp. Kasprzak, młodym małżeństwem z Dortmund-Eving, byłymi uczniami tegoż Gimnazjum, którzy już dnia 9.11. zebrali od mieszkańców swojego osiedla około 600 marek, — zebrali tu na Buchholzu razem 700 marek, — a osiedle Bielefeld też złożyło ofiarę w wysokości 400 marek. Mała stosunkowo Jednostka MSO majora Dworzeckiego-Bohdanowicza w Steyerberg, złożyła aż 650 marek, a 612. Grupa MSO w Fallingbostel około 600 DM. Grupa 617 Transportowa MSO w Hamm, która tak ładnie powitała naszych gości słowami jej dowódcy p. H. We-

Występy Chóru z Les Ageux w Niemczech

Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux kontynuuje tradycję od założenia w r. 1842. Założycielami jego byli: Dwernicki, Ledóchowski i nasz wielki poeta Adam Mickiewicz.

Dyrektorem szkoły dzisiaj jest p. M. Jurkiewicz, chór szkolny naprawdę po mistrzowsku prowadzi profesor M. Waszak, prefektem szkoły jest ks. Ludwiczak.

Chór ten z pieśnią polską, mową i muzyką odwiedził następujące polskie ośrodki: Dnia 9.11. Dortmund-Eving, gdzie odbyła się piękna akademii dla dzieci i osobno dla starszych staraniem Komitetu osiedla, na czele którego stanął miejscowy duszpasterz, ks. Kiek. Wszyscy, bardzo licznie zebrani, byli oczarowani polskimi pieśniami i muzyką naszych dzieci. Tu i ówdzie widać było łzy na policzkach zasłuchanych widzów. Nie potrzeba było tańców na tej akademii. Wiersz pod tytułem: „Reduta Ordon”, wygłoszony artystycznie przez jednego z uczniów, wspaniała referat na temat: „Niepodległość i Wielki Jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski”, który wygłosił p. dyrektor M. Jurkiewicz, to był naprawdę obrok duchowy dla naszej Polonii.

Ten obrok duchowy, a nam tak potrzebny, zaniesli nasi mili Goście w dniu 11. listopada do Hamm, dla 617. Grupy Transportowej, dla której w pięknym kościele niemieckim Najśw. Maryi Panny naprzód śpiewali Mszę św. 4-głosową, t. zw. Missa brevis z 17. wieku, po czym wykonali swój program w sali, pięknie przystrojonej na ten dzień, dla wyżej wymienionej jednostki. O tej uroczystości bardzo szeroko i pochlebnie rozpisywała się niemiecka prasa.

Tego samego dnia, wieczorem byli już nasi goście w Steyerberg, w polskiej Grupie 621., gdzie oprócz

Polaków zebrało się dużo gości angielskich i niemieckich. Po sutym posiłku i wygodnym wypoczynku, zgotowanym przez jednostkę, następnego dnia śpiewał Chór w godzinach popołudniowych dla członków 612. Grupy MSO w Fallingbostel. Mimo, że to był piątek, koniec zajęć, jednak cała masa naszych granatowych, którą reprezentował p. Paterek, pozostała na akademii — i tak się wszyscy wzruszyli tą miłą, a tak potrzebną misją naszej młodzieży z Les Ageux, że postanowili sobie co miesiąc od każdej polskiej głowy posyłać tam po 2 marki, a grupa liczy przeszło 300 osób. Oby tylko dotrzymano obietnicy. Czyn naprawdę godny podziwu i naśladowania

PACZKI DO ROSJI! — PACZKI DO ROSJI! z opłaconym cłem i z pełną gwarancją dostawy

Specjalizująca się w wysyłce paczek do Rosji największa światowa firma paczkowa „TAZAB” w Londynie, dokonuje wysyłki paczek do Rosji.

ODBIORCA NIE PŁACI CŁA. GWARANCJA SZYBKIEJ I SOLIDNEJ DOSTAWY.

Żądajcie cenników w Przedstawicielstwie firmy TAZAB na Francję:

ELKA Sarl, — 20, rue Legendre, — PARIS (17)

która przyjmuje zamówienia i odwrotnie udziela wszelkich wyjaśnień.

Firma TAZAB wysyła również DO POLSKI wszelkie lekarstwa (bez cła) z Anglii, Francji, Niemiec, Belgii, Szwajcarii i Ameryki. — Wysyła również do Polski bez cła świeże owoce (pomarańcze, cytryny, grapefruity, banany), a pozatem wszelkie materiały tekstylne, nylonowe, obuwie itd... — SZYBKA I GWARANTOWANA DOSTAWA!

Zamówienia przyjmuje i wysyła na żądanie cenniki:

ELKA Sarl, — 20, rue Legendre, — PARIS (17)

Czas zrobić zamówienie na paczki świąteczne!

solego, i ugościła po uszy, — też ofiarowała na ten złożony cel 700 marek. Takich ofiar na pewno nikt się nie spodziewał.

Muszę nadmienić rzecz osobliwą: Dwa gimnazja angielskie w Hamm, żeńskie (około 800 uczniów) i męskie (około 600 uczniów), dowiedziawszy się o przyjeździe polskiego chóru z Francji, zaprosiły tę przyszłą inteligencję polską wraz z naszą tańczącą grupą „Sirena” z Dortmund do przyszłej inteligencji angielskiej.

Anglicy ugościli wszystkich i złożyli ofiarę na Gimnazjum w wysokości 400 DM. oraz zapłacili za autobus dla „Sireny”.

Śpiewała też przy tym i młodzież angielska na uczczenie gości nawet po francusku, a nasza młodzież po angielsku. I wytworzył się w salach między młodymi taki nastrój, że opisać tego niepodobna. Zdawało się, że to przyszłe, prawdziwe zjednoczenie narodów. Hymnem polskim, który zaproponował p. Dyrektor Gimnazjum angielskiego i hymnem angielskim, zakończyła się ta wielka akademia.

Wszystkim, którzy przyczynili się — a nie sposób wszystkich wyliczyć — do urządzenia tych uroczystości, począwszy od Dortmundu aż do Hannoveru — za trudy i ofiary oraz za gościnność — niech Bóg stokrotnie nagrodzi i nasza Matka Ojczyzna!

Ks. K. WOŹNIAK

SUKCES KSMP PARYSKIEGO

Dnia 21 listopada br. Katolicka Młodzież Polska w Paryżu dała Polakom mieszkającym w stolicy nadzwyczaj udany wieczór teatralno-rewiowy. Doskonale zagrana komedia p.t.: „Teatr amatorski” występy Weroniki Bell oraz drugiej utalentowanej śpiewaczki (przepraszam — nie zapamiętałem skomplikowanego nazwiska), tańce fertyczne, szansonierzy nowoczesni własnej produkcji — oto bogaty z talentem zaprezentowany program. Pełna sala wracała do domu z satysfakcją pięknie i miło spędzonego dnia.

25-LETNIA ROCZNICA MORDU KATYŃSKIEGO W PARYŻU

Federacja Kombatantów Polskich wraz ze Stowarzyszeniem France-Pologne, obchodzący w dniu 29 listopada b.r. smutną rocznicę mordu katyńskiego. Z okazji tej miała miejsce w kościele polskim w Paryżu żałobna Msza św. za pomordowanych, którą odprawił ks. redaktor A.M. Stopa. Tematem tego kazania była odpowiedź na pytanie:

„Jak wytłumaczyć teologicznie bezkarnie istnienie zła w świecie?”

We Mszy św. brali udział: Ks. Infulat K. Kwaśny, Rektor P.M.K., ks. dziekan A. Gałęzowski, proboszcz parafii, ks. red. W. Tokarek. Wśród obecnych wiernych zaś p. ambasador Morawski, dyr. Zambezat Pierre, zastępca ministra Messmera, p. J. Charpentier, adwokat i przewodniczący Stow. France-Pologne i wielu innych.

Wieczorem tegoż dnia w sali „Maison des Centraux” przy licznych udziałach publiczności, przemawiali: p. J. Charpentier, pulk. Czarniecki oraz p. H. de Montfort. Ten ostatni wygłosił konferencję na temat: „Prawda o zbrodni katyńskiej”.

KOMISJA SZKOLNA W PARYŻU

Walne zebranie Komisji Szkolnej Okręgu paryskiego za okres 3-letniej kadencji — odbędzie się dnia 19 grudnia 1965 (niedziela) w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich przy 4, rue de l'Odéon (métro: Odéon) Paryż VI. Początek o godz. 15-ej.

Zarząd Komisji Szkolnej uprasza gorąco Rodziców, jak i przedstawicieli organizacji społecznych do licznych wzięcia udziału w tym zebraniu, w interesie rozwoju polskiego szkolnictwa.

OBJAZDY DUSZPASTERSKIE W DEPARTAMENCIE E U R E

Sobota 11 grudnia

PACY — godz. 19.00.

Niedziela 12 grudnia

EVREUX-NAVARRÉ — godz. 12.00;

ST. ANDRÉ — godz. 16.00;

NONANCOURT — godz. 18.00.

Sobota 18 grudnia

BEAUMONT-LE-ROGER — godz. 18.00;

GUISENIERS — godz. 19.00;

BACQUEVILLE — godz. 20.00.

Niedziela 19 grudnia

VILLERS-EN-VEXIN — godz. 10.00;

NASSANDRES — godz. 11.00;

PITRES — godz. 12.00;

GAMACHES — godz. 16.00

TOURNY — godz. 16.00;

BRETEUIL — godz. 16.00;

ETREPAGNY — godz. 18.00;

DANGU — godz. 18.00;

LIVET-SUR-AUTHOU — godz. 19.00.

Poniedziałek 20 grudnia

NEUBOURG — godz. 12.00;

MISJONARZE OBLACI M.N.

77 — LA FERTE-SOUS-JOUARRE

ABONAMENT MOŻESZ OPŁACIĆ:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St. Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. A.M. Stopa O.M.I., 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe: Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. K. Jósefowicz, O.M.I., (41), Duisburg-Meiderich — Bergstrasse, 80. — Konto pocztowe: Essen, N° 1061-63. (4.50 DM kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

„MIESIĄC INWALIDY”

„Twoja ofiara, chociaż najdrobniejsza, ulży doli inwalidy wojennego, bez prawa do renty i przyjęta będzie wdzięcznym sercem”.

Dalsza lista ofiarodawców, którzy pospieszyli z pomocą polskiemu inwalidzie wojennemu:

J. Frenda	F	10.00
Koło SPK. i 2 DSP. (kol. S. Słysz)		40.00
dr Langrod		20.00
Fr. Bajorski		10.00
J. Ofiara		10.00
W. Kuzdał		25.00
H. R.		100.00
Plk. Cournel		50.00

Za powyższe ofiary serdecznie „Bóg Zapłać”.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przysyłać na konto pocztowe naszego Związku (Union des Mutuels de Guerre Polonais, 15, rue St.-Gilles, Paris (3)) Nr konta: 7 913-93) z zaznaczeniem na „M. I.” lub czeki wystawiona na nazwisko Związku.

Zarząd PZIW we Francji.



POD WŁOS

Na paryskim torze wyścigowym, niejaki pan Cordaut został przez jednego wierzchowca kopnięty, a przez drugiego ugrzwiony.

Poszkodowany jest właścicielem wytwórni materaców z... końskiego włosia.

ZDARZYŁO SIĘ W KRAJU

Na postoju, do zatłoczonego autobusu usiłuje wdrzeć się mężczyzna. Pasażerowie protestują:

— Niech się pan nie pcha, widzi pan, że nie ma miejsca! Co pan myśli, że kto pan jest?

— Kierowca.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S. et M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Jak jest dzisiaj we Lwowie?

Jan Kalkowski, jeden z młodych dziennikarzy krajowych, opublikował w „Przekroju” reportaż ze swego niedawnego pobytu we Lwowie. Był to pierwszy w ogóle jego pobyt w tym mieście, a więc — jak sam powiada — jego wrażenia nie mają obciążenia wspomnieniowego.

Najpierw przejście granicy polsko-sowieckiej: Kalkowski wyjechał z Przemyśla, pociągami sowieckimi, szerokotorowymi. Aby wyjechać np. do Lwowa, nie trzeba na to wizy. Wystarczy zaproszenie pisemne od rodziny lub nawet znajomych.

Pierwsza stacja graniczna po tamtej stronie — to Mościska. Odprawa celna, a następnie kantor wymiany pieniędzy. Kalkowski za 150 zł. otrzymał 9 rubli z kopiejkami...

Jadąc taksówką autor reportażu zauważył stojący nadal we Lwowie pomnik Mickiewicza.

Kalkowski zatrzymał się w hotelu George'a, obecnie zwanym hotelem Inturista. Po kolacji wojażer udał się na miasto, które zwiedził, posługując się przewodnikiem po Lwowie, opracowanym w języku polskim i ukraińskim. Ciepły wieczór, masa ludzi na ulicach, gwar i śmiech... Tak przynajmniej relacjonuje Kalkowski.

Według przewodnika, we Lwowie jest czynnych 12 uczelni wyższych, 25 szkół technicznych i zawodowych oraz kilkadziesiąt szkół średnich. I tu rewelacja: wśród 80 szkół ogólnokształcących jest tylko jedna 7-letnia i jedna 11-letnia szkoła z językiem wykładowym polskim! Tylko 2 szkoły!

Kalkowski, idąc w stronę uniwersytetu przeszedł autentycznymi ulicami... Kopernika i Kościuszki. A więc jeszcze tych dwu nazwisk nie zamazano! Uniwersytet Jana Kazimierza? Oczywiście, że nie tu nie pozostało z nazwy. W 1961 r. uniwersytet obchodził swoje 300-lecie. Jak — nie wiemy. Obecnie ma 11 wydziałów i 10.000 słuchaczy. Sławna kiedyś Politechnika liczy 20.000 studentów.

A co w teatrach?

We Lwowie prosperują 4 teatry ukraińskie i jeden rosyjski. Są to instytucje państwowe. Dla polskiej ludności Lwowa nie ma tu nic?

Autor reportażu „Lwów bez wspomnień” pisze kropka w kropkę: „Jest ponadto amatorski Polski Teatr Ludowy, działający od 7 lat, założony przez prof. P. Hausfatera,

zarazem kierownika artystycznego. W 25-osobowym zespole przeważają studenci, jest kilku inżynierów, plastyk, architekt (kobieta). Reżyseruje Zbigniew Krzanowski — jest także reżyserem w telewizji. Wystawia 2-3 sztuki w sezonie. Ostatnia premiera „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego. W przygotowaniu — szekspirowski „Romeo i Julia”. Występują w sali Obwodowego Domu Nauczyciela przy ul. Kopernika, 2-3 razy na miesiąc.

Bywali gościnnie w Wilnie (skąd przyjeżdżał na występy polski ludowy zespół pieśni i tańca „Wilia”), występowali w lwowskiej telewizji.

Istnieje też teatrzyk uczniowski w szkole 11-letniej. Nazywa się „As” i kieruje nim polonista, Władysław Łokietko.

Istnieje więc tu jedynie inicjatywa polska. Sowieciarze ani myślą o polskim teatrze zawodowym.



Lwów: Pomnik Sobieskiego

O cmentarzu Łyczakowskim jedynie z przewodnika: spoczywają tu także Seweryn Goszczyński, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Artur Grottger...

Zmiany?

Sowieciarze uruchomili Lwowską Fabrykę Autobusów, produkującą autobusy marki „Lwiv”. Zatrudnia się tam 5.000 ludzi. Roczna produkcja — ponad 6.000 wozów.

Przy ulicy Leningradzkiej, gdzie prosperowało przedsiębiorstwo baterii i żarówek „Kontakt”, obecnie znajduje się Fabryka Telewizorów, — produkująca odbiorniki „Lwiv” i „Werchowyna”. Ten ostatni kosztuje tylko... 280 rubli! Telewizor „Electron” nabyć można za 450 rubli.

Z tego, co pisze Kalkowski, należy wnosić, że we Lwowie nie wychodzi ani jedna gazeta w polskim języku.

Tydzień Emigracji

Poniedziałek 29 listopada

AVERBODE (Belgia) — Rozpoczęcie rekolekcji polskich duszpasterzy w Belgii pod kierownictwem O. Celińskiego, benedyktyna.

BAUDRAS (S. et L.) — Pogrzeb ks. Stanisława Stefaniaka, miejscowego duszpasterza polskiego.

PARYŻ. — W rocznicę mordu katyńskiego została odprawiona Msza św. w kościele polskim przez ks. red. A. Stopę, który również wygłosił kazanie okolicznościowe. W czasie akademii w sali „Maison des Centraux” wygłosili przemówienia J. Charpentier, płk Czarnecki i H. de Montfort.

Sobota 4 grudnia

RZYM. — Zebranie rektorów wszystkich Polskich Misji Katolickich w zach. Europie pod przewodnictwem ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

NOYELLES-sous-LENS (P. de C.) — Tow. Mężów Katolickich pod wezw. św. Barbary obchodziło 40-lecie swego istnienia. Rano wspólna Komunia św. na Mszy św., na którą przybyły poczty sztandarowe bratnich organizacji; po południu uroczyste zebranie połączone z poczęstunkiem.

DOURGES (P. de C.) — Tow. św. Barbary wzięło udział we wspólnej Mszy św. po czym członkowie podejmowani byli lampką wina w siedzibie towarzystwa.

CALONNE RICOUART (P. de C.) — Z okazji święta Patronki górników, członkowie Tow. św. Barbary wzięli udział we Mszy św. oraz w popołudniowym wieczorku.

BARLIN (P. de C.) — Patronkę górników Stow. Mężów Katolickich uczciło Mszą św. oraz uroczystym zebraniem połączonym z poczęstunkiem.

WINGLES (P. de C.) — Z okazji „Barburki” urządzono wieczorek towarzyski w świetlicy polskiej.

SALLAUMINES (P. de C.) — Członkowie Tow. św. Józefa wzięli udział we Mszy św. i przystąpili do Stolu Pańskiego; w sali św. Stanisława miała miejsce lampka wina.

Niedziela 5 grudnia

MONDEVILLE (Calvados) — W 32 rocznicę istnienia, Tow. Mężów Katolickich urządziło poświęcenie nowego sztandaru. Po Mszy św. miała miejsce wspólna fotografia, a po nieszpórach akademii. W uroczystości wzięli udział ks. Prowincjał Pała i ks. Superior Stolarek.

PARYŻ. — W Zakładzie św. Kazimierza, Stow. Dzieci Maryi urządziło akademię maryjną, na którą złożyła się inscenizacja oraz film o miłości wzajemnej wśród ludzi.

LIEGE (Belgia) — Staraniem Komitetu Millenium w Liège, odbył się w Palais du Congrès obchód Tysiąclecia Chrztu Polski. Głównymi punktami programu był odczyt p. Jerzego Drobnika p.t.: „Polska spogląda na Zachód” oraz operetka Sosnowskiego p.t.: „Dożynki” w wykonaniu KSMP Liège.